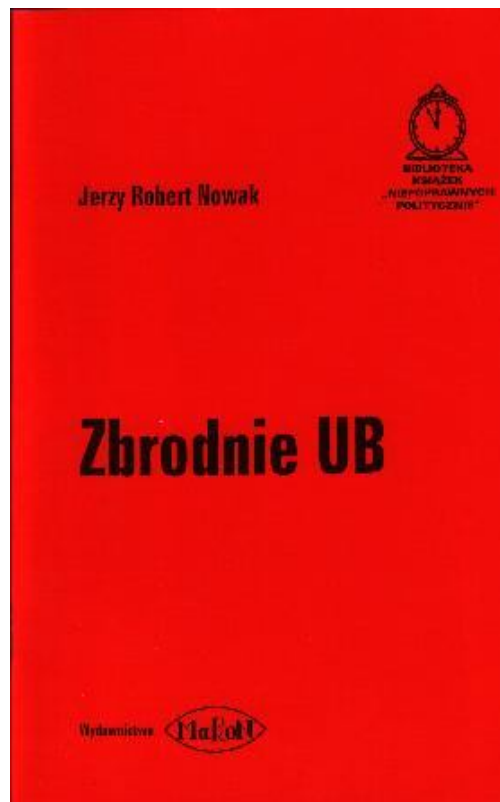


**Zbrodnie UB**  
**prof. Jerzy Robert Nowak**



Fragment...

**I. Szefowie syndykatu zbrodni**

Domorosły historyk Jacek Kuroń stwierdził na sesji "Marzec 1968", zorganizowanej w 1981 r. na Uniwersytecie Warszawskim, że nie wydaje mu się ważne ilu było Żydów w UB. To, co nie jest ważne dla Kuronia, powinno być jednak bardzo ważne dla ogółu Polaków, dla naszej wiedzy o najnowszej historii Polski. Nie byłoby tak ważne, gdyby Żydzi stanowili 20 czy 25 procent kadr dominujących w bezpiece, co i tak byłoby nieproporcjonalnie dużo w porównaniu ze stosunkiem procentowym Żydów do całej ludności Polski w tym czasie.

Było jednak bardzo ważne w sytuacji, gdy Żydzi stanowili co najmniej 90 procent kadr kierowniczych w stalinowskiej bezpiece, tych, którzy faktycznie nią rządili: od Bermiana i Romkowskiego do Brystygierowej i Fejgina. Najsprytniejszy nawet "Europejczyk" - manipulator z "Gazety Wyborczej" czy "Polityki" nie może zaprzeczyć temu podstawowemu faktowi, że niemal wszyscy faktyczni dyrygenci terroru ubeckiego w Polsce byli Żydami z pochodzenia. Zaprzeczanie temu byłoby czymś groteskowym.

Aby zrozumieć, jak absurdalne i nie mające niczego wspólnego z obiektywną prawdą historyczną są wszelkie próby wybielania roli Żydów w UB, wystarczy po prostu przyjrzeć się dokładnie czołowym postaciom dominującym w stalinowskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, czyli faktycznym syndykatem zbrodni ówczesnej Polsce. Okaze się wówczas, że wszyscy czołowi prominenci MBP (poza

jednym ministrem-figurantem Stanisławem Radkiewiczem) byli komunistami pochodzenia żydowskiego. A działo się tak nieprzypadkowo, lecz zgodnie ze stałą zasadą Stalina: dziel i rządź, wykorzystującą ludzi z mniejszości narodowych z Rosji i różnych krajów ujarzmionych przez ZSRR do tym lepszego podporządkowywania narodów w nich zamieszkujących, niszczenia ich uczuć narodowych i religii, które wyznawali. Do tego zaś najlepiej nadawali się ludzie jak najdalej od patriotyzmu polskiego, węgierskiego, rumuńskiego, czeskiego czy litewskiego, a także od religii chrześcijańskiej, a więc komuniści żydowscy. Fakty są uparte. Nikt w oparciu o nie nie może podważyć stwierdzeń, że właśnie opisana przeze mnie niżej grupa ludzi była najbardziej odpowiedzialna za konsekwentne terroryzowanie Narodu najkrwawszymi sowieckimi metodami. A byli to (poza jednym Radkiewiczem) wyłącznie ludzie narodowości żydowskiej.

Warto przypomnieć tu dość znamieną opinię **prof. Andrzeja Paczkowskiego** na temat hierarchii ważności dyrektorów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w dobie stalinizmu. Prof. Paczkowski stwierdził na łamach "Gazety Wyborczej" z 1 lutego 1996 r., iż poza ścisłym kierownictwem MBP, czyli wiceministrami i ministrami *najbardziej aktywni byli: Luna Brystygierowa, dyrektor Departamentu V, Józef Czaplicki, dyrektor Departamentu III i oczywiście Anatol Fejgin, dyrektor Departamentu X.* W ten sposób szczególną rolę dyrektorów-Żydów w bezpiecze potwierdził, choć nie mówiąc o ich pochodzeniu także prof. Paczkowski, związany ze środowiskiem "Gazety Wyborczej" i nader skłonny do wybielania roli Żydów w antypolskich zbrodniach.

## **Berman**

Decydujące znaczenie dla sytuacji w stalinowskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego miał fakt, że głównym i niekontrolowanym przez nikogo w Polsce nadzorcą bezpieki w Biurze Politycznym KC PPR, a później Biurze Politycznym KC PZPR był żydowski komunista **Jakub Berman**, niezwykle dynamiczny i bardzo inteligentny "morderca z za biurka". To on był też faktycznie osobą Numer Jeden w komunistycznym establishmencie w Polsce, "szarą eminencją" ówczesnej władzy, spychając w cień dużo mniej inteligentnego i bezbarwnego Bieruta. A przede wszystkim posiadając dużo lepsze od niego kontakty na Kremlu. W odróżnieniu od rządzącego Węgrami krwawego Żyda **Matyasa Rakosiego** Berman nie pchał się jednak na czołowe stanowisko w Polsce. Jak później wyznał w rozmowie z Teresą Torańską (por. jej książkę "Oni"): *Zdawałem sobie jednak sprawę, że najwyższych stanowisk jako Żyd objąć albo nie powinienem, albo nie mógłbym (...). Faktyczne posiadanie władzy nie musi wcale iść z eksponowaniem własnej osoby. Zależało mi, żeby wnieść swój wkład, wycisnąć piętno na tym skomplikowanym tworze władzy, jaki się kształtował, ale bez eksponowania się. Wymagało to naturalnie pewnej zręczności.* Wycisnął rzeczywiście straszne piętno na wszystkim, czym kierował, będąc głównym dysponentem krwawych bezpiekiackich rozpraw z Narodem. Dysponując potężnymi dźwigniami władzy był od początku bezwzględny rzecznikiem stosowania polityki "twardej ręki". Już jesienią 1945 r. mówił: *Należy utrzymać silną rękę nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz w stosunku do administracji, członków partii itp. (...). Twarda ręka w bezpieczeństwie może wiele pomóc.* Inspirował maksymalne stosowanie przemocy wobec PSL-owskiej opozycji, bez przebiegania w środkach. W wystąpieniu na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR bezpośrednio po

skrajnym zafałszowaniu przez komunistów wyborów ze stycznia 1947 r. mówił: *Zmobilizowałem wszystkie siły nacisku moralnego i fizycznego (...). Gdyby świat dowiedział się o prawdziwych wynikach wyborów na całym obszarze Polski, przypuszczono by na nas atak.* Berman ponosi zdecydowanie największą odpowiedzialność za krwawy terror doby stalinizmu w Polsce, który nadzorował przez "swoich" ludzi w bezpieczniackim syndykacie zbrodni: głównie R. Romkowskiego, J. Różańskiego i A. Fejgina. Koordynował przygotowania setek procesów politycznych, prześladowania kilkuset tysięcy członków Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Narodowych Sił Zbrojnych oraz bezwzględną, systematyczną walkę z Kościołem. Dyrektorom departamentów w MBP wielokrotnie zarzucał, że nie doceniają "roli kleru w dywersji przeciw naszej Partii".

W przemówieniu na radzie partyjnej w marcu 1949 r. akcentował, że *centralnym zagadnieniem jest rozwój agentury bezpieczeństwa, którą trzeba rozbudowywać z całym uporem.* Zdecydowanie zwalczał jakiegokolwiek próby uwzględnienia narodowej specyfiki w polityce PPR, szczególnie ostro przeciwstawiając się tego typu przejawom w działalności **Władysława Gomułki**. Należał do głównych rzeczników rozprawy z gomułkowszczyzną, atakując ją jako niebezpieczne "odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne". Po sfabrykowanym procesie byłego komunistycznego ministra spraw wewnętrznych **Laszła Rajka** i straceniu go jako rzekomego "agenta Tito", wystąpił na naradzie w KC PZPR solidaryzując się z katami Rajka i zapowiadając szukanie "polskich Rajków". Prowadził konsekwentną politykę sowietyzacji i rusyfikacji polskiej kultury, dążąc do wytrzebienia polskiego narodowo-katolickiego sposobu myślenia. Ze względu na równoczesne łączenie przez Bermana nadzoru nad bezpieczeństwem i kulturą popularne stało się złośliwe powiedzenie, że odtąd w malarstwie dopuszczone będą wyłącznie trzy kierunki:

"fornalizm, ubizm i represjonizm".

Realizując za parawanem systemu komunistycznego skrajnie szowinistyczną politykę żydowską i tępiąc najlepszych polskich patriotów, nie zważał na konkretne zasługi represjonowanych w akcji ratowania Żydów. Bardzo wymowny pod tym względem był taki oto dialog T. Torańskiej z Bermanem:

Torańska: - **A zamykanie? Na przełomie 1948/1949 aresztowaliście członków AK-owskiej Rady Pomocy Żydom "Zegota".**

Berman: - *No tak, objęło się szeroką gamą wszystkie organizacje związane z AK.*

Torańska: - **Proszę pana! UB, w którym wszyscy lub prawie wszyscy dyrektorzy byli Żydami, aresztuje Polaków za to, że w czasie okupacji ratowali Żydów, a pan twierdzi, że Polacy są antysemitami, nieladnie.**

Berman: - *Źle się stało. Na pewno źle się stało* (T. Torańska "Oni", wyd. podziemne "Przedświt", Warszawa 1985, s. 237).

Usunięty w maju 1956 r. z kierownictwa partii i rządu, ostatecznie uniknął jakiegokolwiek kary (poza usunięciem go w maju 1957 r. ze składu KC i partii). Przez wiele lat spokojnie pracował jako recenzent-konsultant w redakcji historycznej partyjnego wydawnictwa "Książka i Wiedza". Co więcej, ten największy zbrodniarz PRL-owski za rządów gen. Jaruzelskiego w grudniu 1983 r. został odznaczony w Sejmie Medalem Krajowej Rady Narodowej.

Nawet po dziesięcioleciach Berman, krwawy morderca z za biurka, nie odczuwał żadnych wyrzutów sumienia za zbrodnie popełnione (na Polakach - wtr. WK) przez Żydów. Przeciwnie, dalej ich oskarżał... o antysemityzm. Z jakże celną ironią opisał tę

postawę Bermana (na tle prowadzonej z nim rozmowy przez T. Torańska) żydowski dziennikarz z USA **John Sack** w książce "Oko za oko" (op.cit., s. 237):

*Potem Jakub został wylany z pracy, wyrzucony z partii i usunięty z Wielkiej Encyklopedii - tę serię nieszczęść Berman, ubrany w stary, szary sweter, sącząc herbatę i z wdziękiem obierając pomarańczę z Izraela, przypisał w czasie pogawędki, którą odbył w '1983 r. z należąca do "Solidarności" polską pisarką, polskiemu antysemityzmowi.*

*- ...społeczeństwo polskie - powiedział Jakub, sącząc herbatę i obierając wychudłymi palcami pomarańczę - "jest w swojej konsystencji bardzo antysemickie".*

*- Pan to mówi? Pan? - obruszyła się kobieta z "Solidarności".*

*- Bo taka jest, niestety, prawda. Moją córkę wielokrotnie przezywano w szkole śledziarą.*

*- I nie rozumie... - mówiła pisarka, która całymi godzinami musiała przypominać mu, jak Urząd torturował Polaków, jak wrywał im paznokcie, wycinał języki, wypalał oczy, nie mówiąc iuż o tym, jak ich zabijał, po czym słuchała, jak Jakub z uporem powtarza, że "Rewolucja to rewolucja". - I nie rozumie pan dlaczego?*

*- Nie... - odpowiedział Jakub.*

## Różański

Zasłużoną sławę najokrutniejszego kata bezpieki zyskał sobie dyrektor Departamentu Śledczego w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego **Józef Różański (Goldberg)**. Według raportu tzw. komisji **Nowaka**, powołanej na VIII Plenum KC PZPR w 1957 r. właśnie Różański szczególnie wyróżnił się we wprowadzaniu metod znęcania się nad oskarżonymi przez bezpośredni przykład i udział w znęcaniu się. Od byłego oficera AK Kazimierza Moczarskiego, który był jedną z ofiar "piekielnego śledztwa" prowadzonego pod nadzorem Różańskiego wiemy, jakie były metody katowania więźniów przesłuchiwanym w MBP. Spośród czterdziestu dziewięciu rodzajów maltretacji i tortur, którym go poddawano, Moczarski wymienił m.in.:

1) bicie pałką gumową specjalnie uczulonych miejsc ciała (np. nasady nosa, podbródka i gruczołów śluzowych, wystających części łopatek itp.);

2) bicie batem, obciążonym w tzw. lepka gumę, wierzchniej części nagich stóp - szczególnie bolesna operacja torturowa;

3) bicie pałką gumową w pięty (seria po 10 uderzeń na piętę - kilka razy dziennie);

4) wrywanie włosów ze skroni i karku (tzw. podskubywanie gęsi), z brody, z piersi oraz z krocza i narządów płciowych;

5) miażdżenie palców między trzema ołówkami (wskutek tego "zabiegu" dwukrotnie zeszło mi sześć paznokci);

6) przypalanie rozżarzoną papierosem okolicy ust i oczu;

7) przypalanie płomieniem palców obu dłoni;

8) zmuszanie do niespania przez okres 7-9 dni, drogą "budzenia" więźnia, który stał w mroźnej celi, uderzeniami w twarz, zadawanymi przez dozorującego urzędnika byłego MBP; metoda ta, nazywana przez oficerów śledczych "plażą" lub "Zakopanem", wywołuje półobłąkaczy stan u więźnia i wywiera zaburzenia psychiczne, powodujące widzenia barwne i dźwiękowe, zbliżone do odczuwanych po spożyciu peyotlu lub

*meskaliny (cyt. za: K. Moczarski "Piekielne śledztwo", "Odrodzenie", 21 stycznia 1989 r.).*

Wyrafinowane osobiste katowanie przesłuchiwanym stało się dla Róžańskiego (Goldberga) prawdziwą rutyną. **Leon Wudzki** powiedział w słynnym, oskarżycielskim wystąpieniu na VIII Plenum KC w październiku 1956 r., iż (...) *całe miasto wiedziało, że Róžański zdiera ludziom paznokcie osobiście z rak (...)*. Róžański upodobał sobie m.in. zwyczaj gaszenia papierosa na wierzchu dłoni osoby przesłuchiwanej w czasie śledztwa. Z wykształcenia był prawnikiem. Była łączniczka AK **Maria Hatowska**, którą przesłuchiowano w 1946 r. w MBP na Koszykowej w gabinecie Róžańskiego, padła ofiarą sadystycznych katowań. Gdy odmówiła ujawnienia swych znajomych z AK, *Róžański kopnął ja tak silnie, że przewróciła się z krzesłem. Kiedy się podniosła, kopnął ja w brzuch. Zemdlala* (według K. Bogomiłska "Rozpoznałabym go nawet w piekle", "Gazeta Polska" z 3 listopada 1994 r.). **Tomasz Grotowicz** w "Naszej Polsce" z 8 lipca 1998 r. przypomniał fragment zeznania z 1957 r. dotyczący torturowania na rozkaz Róžańskiego jednej z polskich patriotek: (...) *została ukarana przez pułkownika Róžańskiego stójką, która trwała 16 dni. Stójka polegała na tym, że przez cały dzień i noc nie wolno było się opierać ani usiąść, natomiast na noc zabierali ją do pustej celi i stawiali na betonowej podłodze boso tylko w bieliźnie, przy otwartym oknie, bez względu na porę dnia. Niejednokrotnie, gdy więzień zasypiał, polewano go wodą (...)*. Zbiegły na Zachód inny żydowski komunista-oprawca w MBP Józef Światło (Fleichfarb) mówił w swych "rewelacjach" dla Radia Wolna Europa o specjalnym raporcie złożonym po uwolnieniu do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przez dwie członkinie PZPR więzione przez Róžańskiego: **Eugenię Piwińską i Halinę Siedlik**. Według Światła obie *opisywały, jak Róžański bił je w śledztwie, wyzywał obrzydliwymi wyrazami, wybijał zęby, pluł i kopał. W raporcie tym oskarżyły go, że jest zбочeńcem i sadysta*. Jedną z ulubionych metod "przekonywania" więźniów przez Róžańskiego było dawanie im do zrozumienia, że jest panem ich życia i śmierci. **Kazimierz Moczarski** np. opisał w czasie swego procesu rehabilitacyjnego w 1956 r., iż: *Róžański podkreślał, że los mój zależy całkowicie od władz śledczych - i jak mówił - sąd jest w ich rękach i jeśli władze te postawią krzyżyk, to sąd musi dać krzyżyk. Pod słowem krzyżyk, jak wynikało z rozmowy, Róžański rozumiał karę śmierci*. Róžański był odpowiedzialny za działanie tajnej grupy ubeckich morderców, którzy na jego polecenie potajemnie mordowali w lesie wybranych aresztowanych żołnierzy AK i porywanych z ulicy ludzi. Tak zamordowano m.in. formalnie zwolnionego z aresztu byłego kapelana 27. dywizji AK **księdza Antoniego Dąbrowskiego**. Jedną z ofiar skrytobójczego mordu stał się były naczelnik więzienia w Rawiczu (do września 1939 r.) **Zygmunt Grabowski**. Po wybuchu wojny otworzył on więzienie i wypuścił na wolność licznych komunistów, w tym późniejszych czołowych zarządców MBP: Radkiewicza, Romkowskiego i Róžańskiego. Córka Grabowskiego, **Barbara Stypułkowska-Rasteńska** podejrzewała, że jej ojca zamordowano, *bo coś wiedział kompromitującego o więzionych u niego w Rawiczu byłych więźniach komunistach: Radkiewiczu, Róžańskim i Romkowskim* (według tekstu J. Morawskiego w "Życiu" z 11 października 1995 r.). Wśród skrytobójczo zamordowanych po wywiezieniu z więzienia do lasu był m.in. były pułkownik AK **Aleksander Bieniecki**, na którym bezpiecze nie udało się wymusić oczekiwanych zeznań oraz jego żona.

Usunięty w marcu 1954 r. z resortu MBP Róžański został najpierw jednym z dyrektorów w Polskim Radiu, a później naczelnym dyrektorem Państwowego Instytutu

Wydawniczego. Aresztowany 8 listopada 1954 r. został początkowo skazany na 5 lat więzienia, później po rewizji nadzwyczajnej w jego sprawie na 15 lat pozbawienia wolności (11 listopada 1957 r.). Już 8 października 1964 r. wyszedł jednak na wolność wraz z paru innymi byłymi oprawcami, skazanymi za stosowanie niedozwolonych metod przy przesłuchiwanie więźniów.

## Światło

Inny osławiony kat Polaków **Józef Światło** (Fleischfarb) wicedyrektor Departamentu X (Śledczego) MBP szybkie przyspieszenie kariery zawdzięczał głównie rozpoczętej już w 1944 r. gorliwej współpracy z NKWD. W marcu 1945 r. dał szczególnie wymowny dowód oddania swym stalinowskim mocodawcom, walnie przyczyniając się do rozpracowania i porwania 16 przywódców Polski Podziemnej z wicepremierem Rządu RP w Londynie **Jankowskim** i ostatnim dowódcą AK, **generałem Okulickim** na czele. Światło odegrał też wielką rolę w dokonywanych we współpracy z oddziałami NKWD aresztowaniach "elementów reakcyjnych" (czytaj: żołnierzy AK i BCh) z Białostoczczyzny. Wywożono ich potem całymi eszelonami. W latach 1945-1948 był kolejno zastępcą szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, Olsztynie i Krakowie. Osobiście aresztował licznych (żołnierzy - wtr. WK) Polski Podziemnej i wielu z nich osobiście torturował. Szczególnie okrutnie zachowywał się podczas przesłuchań działaczy dawnego Stronnictwa Narodowego. Mówił: *Teraz popamiętajcie, co to jest antysemityzm*. Znany był fakt, że jeden z przesłuchiwanym przez Światło i towarzyszy, polany zimną wodą po omdleniu z bólu, wracając do przytomności powiedział: *antysemityzm nigdy u nas nie prowadził do tortur, jak wasz antypolonizm* (według C. Leopold, K. Lechicki "Więźniowie polityczni w Polsce w latach 1945-1956", wyd. podziemne, Gdańsk 1981, s. 15). Nadzorował tajne więzienie w Miedzeszynie, gdzie do metod wydobywania zeznań należało m.in. klęczenie na podłodze z cegieł z podniesionymi do góry rękami przez pięć godzin, przepędzanie nago korytarzami z jednoczesnym chłostaniem stalowymi prętami, bicie pałką splecioną ze stalowych drutów (T. Grotowicz "Józef Światło", "Nasza Polska" z 22 lipca 1998 r.). Światło, cieszący się szczególnym zaufaniem władz sowieckich, był wykorzystywany do specjalnych zadań typu aresztowań podejrzanych komunistycznych prominentów. To on osobiście aresztował **Władysława Gomułkę**, jego żonę **Zofię**, **gen. Mariana Spychalskiego** i **Zenona Kliszkę** oraz przygotowywał proces Gomułki. Od 1 marca 1950 r. był wicedyrektorem X Departamentu MBP. Była uczestniczka walk AK **Anna Rószkiewicz-Litwinowiczowa**, więziona w więzieniu mokotowskim pisała, iż *osławiony płk Światło, Izaak Fleischfarb, "krwawy Żyd" - jak go nazwano na Mokotowie - osobiście katował więźniów* (A. Rószkiewicz-Litwinowiczowa "Trudne decyzje". Warszawa 1991). Po rozstrzelaniu jego sowieckich mocodawców: **Berii**, **Merkułowa** i **Dekanosowa**, Światło w grudniu 1953 r. zbiegł do Berlina Zachodniego, ujawniając później tajniki UB w serii rozlicznych audycji w Radiu Wolna Europa pt. "Za kulisami bezpieki i partii".

"Krwawa Luna"

Do najkrwawszych i zarazem najbardziej wpływowych dyrektorów Departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego należała dyrektor V Departamentu **Julia Brystygier**. Oto jak ją charakteryzował były towarzysz w bezprawiu Józef Światło w audycji na falach RWE:

*(...) Swą karierę rozpoczęła we Lwowie z chwilą wkroczenia armii sowieckiej w 1939 r. Jako była żona **dr. Natana Brystygiera**, lwowskiego przedwojennego działacza syjonistycznego, Luna miała wszystkie potrzebne kontakty i znajomości. Natychmiast po wkroczeniu wojsk bolszewickich do Lwowa w 1939 r. Brystygierowa zaczęła tak ordynarnie donosić i sypać, że naraziła sobie nawet wielu towarzyszy partyjnych, bo data im się we znaki. Z tego okresu datuje się ostra walka między nią a **plk. Różańskim**, obecnym dyrektorem departamentu śledczego bezpieki. W tym czasie ona, Różański i zmarły niedawno **Jerzy Borejsza**, brat Różańskiego, donosili do NKWD na wyścigi. Rywalizacja między nimi w tej dziedzinie była bardzo zacięta. Aby ja wygrać, Luna Brystygierowa, zgodnie z moralnością tow. Bieruta, napisała raport do NKWD, że Różański pochodzi z syjonistycznej rodziny. Rzeczywiście, ojciec jego, **dr Goldberg**, był przed wojną redaktorem Hajntu w Warszawie. Różański znał ten raport i pamiętam, jak skarżył się mnie: "pomyślcie towarzyszu, że ta... napisała raport na mnie. Ale tow. Luna zapomina, że ja mam dłuższą karierę w NKWD niż ona". Różański ma istotnie długą karierę w NKWD i dzięki temu trwa na swoim stanowisku.*

*Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa Brystygierowa prowadziła swą działalność donosicielską w ten sposób, że zorganizowała tak zwany Komitet Więźniów Politycznych. Przy pomocy tego Komitetu NKWD wylapywało wszystkich odchyleńców partyjnych i w ten sposób Brystygierowa dała się we znaki swoim towarzyszom. Ale dziś ma w centrali bezpieki mocną pozycję. Nazywa się ją piątym wiceministrem bezpieczeństwa. Przyczyna jest bardzo prosta: w swej bogatej karierze Brystygierowa była w Rosji przez dłuższy czas równocześnie kochanką **Bemiana, Minca i Szyra**. Dwaj pierwsi zwłaszcza mają w związku z tym wobec niej poważne zobowiązania. I dzięki temu, jak Brystygierowa, chce coś przeprowadzić, nawet przeciw Radkiewiczowi czy Romkowskiemu w bezpiecie, to wszystko może zrobić. Ileż to razy Radkiewicz nie zdążył jeszcze zreferować jakiejś sprawy Bierutowi, a już Bierut czy Berman dzwonili do niego z zapytaniem: "słuchaj no, jest u ciebie taka a taka sprawa, dlaczego nam o tym nic nie mówisz?". Radkiewicz nie zdołał im jeszcze zreferować, a oni już wiedzieli, bo oczywiście Brystygierowa referuje im wszystko nocami (por. Z. Błażyński "Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1950-1955", Londyn 1986, s. 64-65).*

*Brystygierowa była w latach 1945-1950 p.o. dyrektora Departamentu V (Społeczno-Politycznego) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a od stycznia 1950 r. do lipca 1954 r. dyrektorem tego Departamentu. "Wślawiła się" jako fanatyczna nadzorczyni walki z Kościołem i religią katolicką. To ona już w październiku 1947 r. zalecała "systematyczne rozpracowywanie instytucji Kościoła w terenie", akcentując m.in.: *Należy zerwać z rozpowszechnionym poglądem, że "klasztoru nie da się rozpracować". (...)* Kierunek dojścia: *żebracy, dostawcy klasztoru itp.*". Brystygierowa zachęcała również do "systematycznego rozpracowywania katechetów szkolnych" i "przeciwdziałania rozszerzaniu się prasy katolickiej". Jak podkreślał Leszek Żebrowski w "Encyklopedii białych plam" (t. 2, s. 193-194): *Wynikiem pracy kierowanego przez nią (Brystygierową - J.R.N.) Departamentu było aresztowanie m.in. ok. 900 księży katolickich, kilku biskupów oraz "internowanie" Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, unicestwione zostały liczne organizacje katolickie, w tym charytatywne**

*(Caritas). (...) Jeszcze w październiku 1955 r. na odprawie kierownictwa bezpieki Brystygierowa wezwała do likwidacji zakonów.*

Brystygierowa odznaczała się szczególnie gorliwością w zwalczaniu polskiej inteligencji patriotycznej. Znamienny był typ instrukcji udzielanych przez nią na szkoleniowych odprawach dla funkcjonariuszy. "Wyjaśniała" im, że *w istocie cała polska inteligencja jest przeciwna systemowi komunistycznemu i właściwie nie ma szans na jej reedukację. Pozostaje więc jej zlikwidowanie. Ponieważ jednak nie można zrobić błędu, jaki uczyniono w Rosji po rewolucji 1917 r., eksterminując inteligencję i w ten sposób opóźniając rozwój gospodarczy kraju, należy wytworzyć taki system nacisków i terroru, aby przedstawiciele inteligencji nie wazyli się być czynni politycznie. Przydatne mają być tylko ich umiejętności* (Czesław Leopold, Krzysztof Lechicki "Więźniowie polityczni w Polsce 1945-1956", Wydawnictwo Młoda Polska, Gdańsk 1981, s. 20).

Brystygierowa odgrywała wielką rolę również w działaniach zmierzających do skrytobójczego mordowania szczególnie niewygodnych dla komunistów działaczy PSL-u. Jerzy Morawski pisał w tekście "Strzały z za węgła" ("Życie" z 7 listopada 1995 r.), iż: *Departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego kierowany przez Lunę Brystygierową, na co wskazuje coraz więcej faktów, typował do fizycznej likwidacji działaczy PSL (propozycję zatwierdzono na najwyższym szczeblu).*

Z powodu bezwzględności, z jaką przesłuchiwała więźniów, nazywano ją "krwawą Luną". Żołnierz AK i były więzień polityczny Anna Rószkiewicz-Litwinowiczowa pisała w swych wspomnieniach, iż: *Julia Brystygierowa słynęła z sadystycznych tortur zadawanych młodym więźniom, była zdaje się zбочona na punkcie seksualnym i tu miała pole do popisu* (A. Rószkiewicz-Litwinowiczowa "Trudne decyzje. Kontrwywiad Okręgu Warszawa AK 1933-1944. Więzienie 1949-1954", Warszawa 1991, s. 106). W różnych relacjach powtarzają się opowieści o sadyzmie Brystygierowej, bijącej rozebranych młodych więźniów szpicrutą po jądrach, aby wymusić przyznanie się do winy. **Tomasz Grotowicz** opisał na łamach "Naszej Polski" z 4 sierpnia 1999 r. za wspomnieniami byłego więźnia PSL-owca, jak "krwawa Luna" znęcała się nad szefem propagandy PSL na województwo olsztyńskie **Szafarzyńskim**: *(...) maltretowany przez Lunę Szafarzyński stanowił widok przerażający. Jądra miał na wysokości kolan. Brystygierowa wsadzała mu przyrodzenie do szuflady i następnie zatrzaśniała, a także bez opamiętania bila więźnia. Szafarzyński wkrótce zmarł wskutek ogólnego wycieńczenia.*

Nigdy nie poniosła odpowiedzialności karnej za swe zbrodnicze "wyczyny". Po 1956 r. działała jako "literatka", publikując dwie książki, dość miernej jakości, pod nazwiskiem Julii Prajs.

## **Figurant Radkiewicz**

Niektórzy próbują przeciwstawić się twierdzeniom o przemożnej roli Żydów w UB powołując się na fakt, że na czele MBP stał Polak -minister Stanisław Radkiewicz. Dziwnie nie dodają jednak - co było w swoim czasie rzeczą powszechnie znaną - że ten jedyny Polak na wysokim stanowisku w MBP był w swym ministerstwie żalonym figurantem wobec swoich żydowskich podwładnych. Radkiewicz był ożeniony z Żydówką Rutą Teltsch (por. książkę żydowskiego autora Johna Sacka "Oko za oko", Gliwice 1995, s. 299). Według samokrytyki zastępcy Radkiewicza wiceministra Romana Romkowskiego (Natana Gruenspan-Kikiela): *Kierownictwo partyjne dobrze*



wiedziało, co sobą przedstawia Radkiewicz - człowiek, z którym najlepiej można było rozmawiać na tematy - jeleni, saren, dzików, polowania; człowiek, który nazajutrz najczęściej zapominał referowaną mu sprawę operacyjną, który nigdy nie przeczytał ani jednej sprawy operacyjnej czy śledczej (cyt. za: S. Marat, J. Snopkiewicz "Ludzie bezpieki". Warszawa 1990, s. 140). Nici wszystkich spraw w bezpiece znajdowały się więc w rękach jego żydowskich podwładnych.

Wiedzieli oni, podobnie jak na górze Berman, o bardzo kompromitującej tajemnicy Radkiewicza, która ułatwiała trzymanie go w rękę. Radkiewicz po aresztowaniu przed wojną jako sekretarz KZMP podpisał na policji tzw. lojalkę (tamże, s. 14 - z notatek Romkowskiego).

## **Romkowski (Grunspan-Kikiel)**

**Roman Romkowski** (Natan Grunspan-Kikiel), syn Stanisława i Marii z domu Blajwajs, był jednym z najbardziej bezwzględnych i wpływowych decydentów w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1949-1954. W czasie wojny, w latach 1941-1944 komisarz polityczny, szef wywiadu i kontrwywiadu oraz dowódca "oddziału specjalnego" im. Stalina na Nowogródczyźnie w stopniu majora. Od 1946 r. jako pomocnik ministra resortu bezpieczeństwa, koordynował całą pracę resortu. Po zostaniu wiceministrem MBP sprawował nadzór nad szczególnie ważnymi w tym resorcie departamentami operacyjnymi, tj. I - kontrwywiadu, III - podziemia, V - partii i organizacji, VII - wywiadu, X i śledczym. Światło w swych "rewelacjach" na falach RWE akcentował, że Romkowskiemu bezpośrednio podlega szczególnie ważny Departament X, w którym "zbierają się wszystkie nici terroru" i "kontrola nad społeczeństwem w kraju" i stwierdzał, że: *Romkowski odgrywa w bezpiece rolę decydującą, w pewnym sensie ważniejszą od Radkiewicza* (ówczesnego ministra bezpieczeństwa - J.R.N.), *trzęsie ministerstwem* (por. Z. Błażyński "Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955", Londyn 1985, s. 72-73). Aresztowany w kwietniu 1956 r. został skazany na 15 lat więzienia za stosowanie niedopuszczalnych metod presji fizycznej i moralnej, lecz go zwolniono z odbywania kary dużo wcześniej, bo już w 1964 r.

## **Fejgin**

Anatol Fejgin, syn Mojżesza i Marii z domu Kacenenbogen, pod koniec 1945 r. został zastępcą szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, a więc jednej z instytucji najbardziej odpowiedzialnych za terror i bezprawie. Jak widać sprawiał tam się bardzo skutecznie, skoro w październiku 1949 r. przeniesiono go z Informacji Wojskowej na stanowisko dyrektora X Departamentu MBP, departamentu śledczego, będącego swego rodzaju kontrwywiadem partii, zwalczającego "wszelkie odchylenia" i walczącego z obcym wywiadem. Był odpowiedzialny za wiele szczególnie okrutnych przesłuchań. Jego bezwzględność dobrze ilustruje historia z marca 1946 r., gdy doszło do incydentu z żoną skazanego na śmierć plut. Józefa Szołochowa. Jego żona podeszła do kierującego akcją ppłk. Fejgina i zapytała go, czy zgodnie z wcześniejszą obietnicą rodziny mogą chwilę porozmawiać ze skazanymi i przekazać im paczki żywnościowe.

Na to Fejgin uśmiechnął się cynicznie, poklepał J. Szołochowa po ramieniu i po rosyjsku powiedział: *Spokojnie, spokojnie, zobaczysz się z nim w niebie*. Wyprowadzona tym z równowagi J. Szołochowa odpowiedziała mu bez zastanowienia: *Uważaj bandyto, żebyś się tam nie znalazł jeszcze przed moim mężem* (M. Zaborski "Proces 23 - pierwszy wielki proces pokazowy w Polsce Ludowej (część II)", "Gazeta Polska" z 9 grudnia 1993 r.). Fejgin, usłyszawszy słowa Szołochowej, próbował natychmiast na miejscu ją zastrzelić z pistoletu. Udało się jej jednak ukryć dzięki nagłemu ruszeniu kolumny konwoju z czołgami i samochodami ciężarowymi, za którymi się ukryła. Fejgin wystrzelał do uciekającej Szołochowej, próbując ją zabić, cały magazynek amunicji. Usunięty z MBP w 1954 r. i skazany w 1957 r. na 12 lat więzienia, ułaskawiony w 1964 r.

### **Mietkowski (Bobrowicki)**

**Mieczysław Mietkowski** (Mojżesz Bobrowicki), wiceminister MBP od 1945 do 1954 r. W skrajnie cyniczny i bezwzględny sposób kierował rozpracowaniem sfabrykowanej sprawy gen. Stanisława Tatara i uwięzionych wraz z nim wojskowych. Jego styl "demaskowania wrogów" dobrze ilustrowała opowiedziana przez dyrektora departamentu III MBP **Józefa Czaplickiego** wypowiedź Mietkowskiego: *Wystarczy, bym powiedział - że jeszcze nie ma wywiadu francuskiego, a po dwóch dniach znajdzie się wywiad francuski*. Jak wspominał później Czaplicki, rzeczywiście po dwóch dniach uzyskali takie "wyjście". W maju 1955 r. Mietkowski został zwolniony ze stanowiska, lecz ukarano go jedynie wykluczeniem z PZPR.

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe omówienie działalności licznych innych Żydów-dyrektorów departamentów w MBP czy sprawujących inne funkcje kierownicze w stalinowskim aparacie terroru. By wymienić choćby takie osoby, jak dyrektor III Departamentu Józef Czaplicki - nazywany Akowerem z powodu wyspecjalizowania w prześladowaniu AK-owców, dowódca Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego **Juliusz Hibner**, dyrektor Gabinetu Ministra BP, później m.in. p.o. dyrektora Departamentu III MBP **Leon Ajzen-Andrzejewski**, dyrektor Departamentu IV MBP **Józef Kratko**, dyrektor Departamentu II **Leon Rubinsztejn**, dyrektor Departamentu Organizacji i Planowania MBP **Michał Hakman**, dyrektor Centralnych Konsumów MBP **Feliks Goldsztajn**, dyrektor Centralnego Archiwum MBP **Zygmunt Okręt**, dyrektor Gabinetu Ministra BP **Juliusz Burgin** i rozliczni inni żydowscy dyrektorzy i naczelnicy w MBP. Dodajmy do tego rozlicznych odpowiedzialnych za represje prokuratorów i sędziów żydowskiego pochodzenia typu **Heleny Wolińskiej**, bezpośrednio odpowiedzialnej za doprowadzenie do mordu na generale "Nilu" **E. Fieldorfie**, sędzi Marii Gurowskiej, która wydała na niego wyrok śmierci, zastępcy prokuratora generalnego PRL **Henryka Podlaskiego**, zastępcy szefa Najwyższego Sądu Wojskowego i szefa Zarządu Sądownictwa Wojskowego Oskara **Szyi Karlinera** (doprowadził on do takiego opanowania stanowisk w tym Zarządzie przez oficerów żydowskiego pochodzenia, że instytucję tę złośliwie nazywano "Naczelnym Rabinatem Wojska Polskiego), szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk. **Stefana Kuhla**, zwanego "krwawym Kuhlem", prokuratora **Benjamina Wajsblecha**, prokuratora **Pauliny Kern**, sędziego **Emila Merza**, płk. **Józefa Feldmana**, płk. **Maksymiliana Lityńskiego**, płk. **Mariana Frenkiela**, płk. **Nauma Lewandowskiego**, prokuratorów w Prokuraturze Generalnej:

**Benedykta Jodelisa, Paulinę Kern, płk. Feliksa Aspisa, płk. Eugeniusza Landsbergisa**, sędziego Adama (powinno być **Stefana** wtr. WK) **Michnika**, etc. etc. Dość przypomnieć, że tylko w 1968 r. wyjechało około 1000 osób z dawnego aparatu władzy, skompromitowanych udziałem w służbach specjalnych, UB, etc. (według informacji podanej w audycji telewizyjnej 12 marca 1993 r. przez wybitnego badacza nowszej historii **płk. Jerzego Poksińskiego**). A przypomnijmy, że część żydowskich ubeków, najbardziej skompromitowanych działaniami w aparacie terroru, opuściła Polskę już w pierwszych latach po 1956 r.

## Teoretycy bezprawia

W torowaniu gruntu dla rządów terroru szczególną rolę odgrywali prawnicy, teoretycy bezprawia. Dominującą rolę wśród nich odgrywali żydowscy komuniści na czele z wiceministrem sprawiedliwości **Leonem Chajnem**, który faktycznie niczym nie licząc się z ministrem-figurantem **H. Świątkowskim**, trząsł całym resortem. Jak wspominał **Wacław Barcikowski** we wspomnieniach z owych lat pt. "W kręgu prawa i polityki" (Katowice 1988, s. 142): (...) *faktycznym kierownikiem Ministerstwa Sprawiedliwości był Leon Chajn*. Chajn, który samowolnie podporządkował sobie sądy i prokuratury, ponosi ogromną odpowiedzialność za dyktowanie bezwzględnych wyroków w sfabrykowanych procesach. Nader typowe pod tym względem były jego kategoryczne stwierdzenia w broszurce wydanej w 1947 r., iż: *Są jeszcze prokuratorzy, którzy zdradzają zbyt gorliwość formalnej przy przetrzymywaniu zbirów z NSZ. Najwyższy czas skończyć z tym marazmem i dobrym sercem w stosunku do bratobójców!* (L. Chajn "Trzy lata demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości". Warszawa 1947, s. 76-77).

Aby przerwać "niepotrzebne" liczenie się ze zbędnymi formalnościami (czytaj: regułami prawa) Chajn wzywał do przyspieszonych czystek. Już w kwietniu 1946 r. podczas dyskusji w KRN gromko piętnował to, że w polskim sądownictwie jest zbyt wiele starych kadr sędziowskich i prokuratorskich, akcentując: *Chcielibyśmy (...) wprowadzić do sądownictwa nowy strumień krwi społecznej*. I wprowadzono rzeczywiście całą masę nowych sędziów "dokszałconych" w przyspieszonym trybie, którzy bez skrupułów wydawali krwiożercze wyroki zgodnie z życzeniami zwierzchników. W latach 1946-1952 prawie 440 nowych sędziów dołączyło do wymiaru sprawiedliwości po ukończeniu piętnastomiesięcznych kursów sędziowskich. Jeszcze w 1969 r. 100 sędziów posiadało jedynie wykształcenie średnie.

Przyspieszonym awansom młodych adeptów prawa pochodzenia żydowskiego na sędziów i prokuratorów w pierwszych latach powojennych sprzyjały wolne stanowiska w aparacie sprawiedliwości, po aresztowaniach i wywózkach w głąb ZSRR w pierwszych miesiącach 1945 r., wielu nie budzących sowieckiego zaufania Polaków - sędziów i prokuratorów. Sprawa ta ciągle jest za mało znana. Na miejsca "opróżnione" przez uwiezionych wchodzili nowi towarzysze, chcący jak najgorliwiej wprowadzać idee sowieckiego sądownictwa i wzorzec rozpraw z wrogami ludu, zgodny z koncepcjami stalinowskiego oberprokuratora **Andrieja Wszyńskiego**.

Jaskrawym przykładem takiego "prawnika" z awansu był **Marian Muszkat**, pułkownik WP żydowskiego pochodzenia (wyemigrował do Izraela w 1968 r.). **Stefan Korboński** opisał w swej znakomitej książce "W imieniu Kremla" (Paryż 1956, s. 181) wystąpienie Muszkata na walnym zgromadzeniu Zrzeszenia Prawników Demokratów. Muszkat

stwierdził tam, że sąd winien zrozumieć, że do każdego przepisu należy stosować marksistowską wykładnię, według której dobro demokracji ludowej jest naczelnym nakazem i jeśli pewien przepis temu warunkowi nie odpowiada, to nie może być stosowany. Muszkat zażądał wyposażenia prokuratury w nadzwyczajne uprawnienia w nowej rewolucyjnej sytuacji. Według Korbońskiego w myśl koncepcji Muszkata prokuratorzy mieli zostać panami życia i śmierci każdego człowieka. Adwokat zaś winien zapomnieć o przedwojennej zasadzie, że jego zadaniem jest obrona oskarżonego przed karą. W ludowym wymiarze sprawiedliwości miał on teraz stać się - obok sądu i prokuratury - trzecim organem, którego zadaniem jest wykrycie przestępcy, choćby był nim jego własny klient. Adwokat miał się stać pomocniczym funkcjonariuszem policji śledczej (por. S. Korboński, op.cit, s. 181).

Inny żydowski teoretyk prawa - płk **Leo Hochberg** "wslawił się" jako twórca prawa, według którego szeptaną propagandę uznano za zbrodnię stanu. Godne przypomnienia są również haniebne "innowacje" prawne wyszłe spod pióra **Leona Schaffa**, młodszego brata znanego stalinowskiego inkwizytora nauki polskiej filozofa Adama Schaffa. Leon Schaff wystąpił z szeroką wykładnią terroru wobec wszystkich warstw i klas uznanych za niechętne wobec komunistycznego reżimu. W wydanym w 1950 r. podręczniku "Polityczne założenia wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej" L. Schaff postulował "pozbawienie tych klas praw obywatelskich" i jak najszerze zastosowanie wobec nich "metod pozasadowych". Leon Schaff był również żarliwym zwolennikiem stosowania "procesów pokazowych" wobec "wrogów ludu", akcentując w cytowanej już pracy z 1950 r.: *Tego typu procesy, jak grup bylej AK, NSZ, WiN, jak proces Doboszyńskiego, demaskowały istotne oblicze polskiej reakcji. Procesy te ujawniały nikczemną rolę tych ugrupowań, wykazały ich bezideowość polityczną, wykazały ich ścisły związek z obcym wywiadem. Procesy te spełniały niewątpliwie doniosłą rolę w zakresie mobilizacji społeczeństwa, wzrostu jego czujności politycznej, odizolowały reakcję od mas ludowych.*

### **Zbrodniczy triumwirat**

Fakt, że Jakub Berman był przez cały okres stalinizmu decydującym o wszystkim w bezpieczeństwie jej nadzorcą w Biurze Politycznym KC PPR, a później PZPR, stwarzał żydowski szefom ubeckiego syndykatu zbrodni absolutne poczucie bezkarności. Było ono tym większe, że wiedzieli, iż Polską w imieniu Stalina rządzi triumwirat całkowicie zdominowany przez Żydów. W skład tego triumwiratu wchodził Berman, **Bierut** i Minc. Dwaj żydowscy członkowie triumwiratu: Berman i Minc wyraźnie dominowali sprytem i inteligencją nad bezbarwnym Bierutem, a stopniowo wyraźnie dokooptowali do rządzącej trójki jeszcze jednego żydowskiego "bolszewika" - **Romana Zambrowskiego**. W tekście **Piotra Lipińskiego** w "Magazynie Gazety Wyborczej" z 25 maja 2000 r. czytamy na ten temat m.in.: *Jakub Berman odpowiadał w "triumwiracie" za propagandę, służby bezpieczeństwa, Hilary Minc za gospodarkę. - Bierut zdawał sobie sprawę, że otaczają go ludzie inteligentniejsi, Berman i Minc - mówi Aleksander Kochański, historyk, kiedyś pracownik Centralnego Archiwum KC (...). Rola figuranta Bieruta, spełniającego rolę dekoracyjną na tle Bermana i Minca, trzymających w swych rękach kluczowe resorty trochę przypominała rolę, jaką współcześnie odegrał marionetkowy **Buzek** na tle o ileż bardziej wyrazistych w dążeniu do realizowania celów Unii Wolności **Balcerowicza i Geremka**.*

Ta sytuacja w polskiej partii komunistycznej znajdowała wyraźne odbicie już od lipca 1949 r. w raportach sowieckiego "namiestnika" w Warszawie - ambasadora **Wiktora Lebediewa**. Pisał on do ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszyńskiego: *Kierownicze jądro partii stanowią Bierut, Berman, Minc. Jako czwarty do grupy tej należy Zambrowski. Wśród nich tylko Bierut jest narodowości polskiej (...). W polskiej partii toczy się ukryta, za to zaciekle walka o władzę, w której Bierut jest na razie "izolowany" od pozostałych polskich towarzyszy przez grupę działaczy wyraźnie cierpiących na żydowski nacjonalizm* (cyt. za: P. Lipiński "Bolesław Niejasny", "Magazyn Gazety Wyborczej" z 25 maja 2000 r.). Zarzucając Bermanowi, Mincowi i Zambrowskiemu izolowanie Bieruta od kontaktów z szerszym aktywem partyjnym, Lebediew twierdził, że działacze polskiego kierownictwa, tacy jak: Berman, Minc i Zambrowski nie uwolnili się od silnych przesądów nacjonalistycznych. Przypominając, że Berman rozpoczął przed wojną działalność polityczną w żydowskiej organizacji nacjonalistycznej, Lebediew starał się dowieść w ten sposób, że nieprzypadkowy jest akcentowany przez niego fakt, że w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego wszyscy wiceministrowie i dyrektorzy departamentów to Żydzi. Lebediew zwracał uwagę również na to, że Hilary Minc, jako minister przemysłu, nie miał ani jednego zastępcy Polaka.

Wszystko to oczywiście wynikało ze świadomej polityki Stalina, który sowietyzując Polskę, konsekwentnie chciał oprzeć się na żydowskich komunistach jako najdogodniejszym instrumencie w walce z polskim patriotyzmem i religią katolicką. Czynił to zresztą jakże chętnie i w odniesieniu do innych krajów Europy Środkowej (*vide*: zdominowanie Węgier przez rządy komunistów żydowskich na czele z "krwawym Maciejem" - komunistycznym dyktatorem **Matyasem Rakosim (Rothem)**, rola sekretarza generalnego KP Czechosłowacji **Rudolfa Slanskyego (Salzmanna)**, czy krwawej **Anny Pauker**, dyrygującej sowietyzacją w Rumunii. Jakże dosadnie przedstawiła tę niechlubną rolę żydowskich komunistów w stalinizacji Europy Środkowej pisarka **Maria Dąbrowska**. W zapisku w swych "Dziennikach" pod datą 30 listopada 1948 r. odnotowała uwagę o maleńkiej Europie, nad którą *zawisa straszliwy rekin rosyjski, gotowy wszystko połknąć. Żydzi odgrywają rolę kucharzy, przyrządzających z nas wszystkich potrawę dla paszczy wieloryba (...)* (M. Dąbrowska "Dzienniki powojenne 1945-1948", Warszawa 1996, s. 339).

## II. Żydzi z terenowych UB

Znakomity izraelski intelektualista, prof. **Israel Shahak** pisał już przed laty o tym, jak niebezpieczne stało się przybieranie na sile po 1945 roku zjawiska "ślepego, *iście stalinowskiego poparcia dla wszelkiego zła, byle tylko było ono pochodzenia żydowskiego*" (I. Shahak: "Żydowskie dzieje i religia", Warszawa-Chicago 1997, s. 48). Niestety, konstatacja ta była bardzo prawdziwa również w odniesieniu do jakże dużej części Żydów w Polsce, którzy uznali za "własne" zdominowane przez komunistów żydowskich rządy w Polsce. Tylko na tym tle można zrozumieć tak wielkie skupienie Żydów-komunistów nie tylko w warszawskiej centrali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ale również i w rozlicznych UB terenowych.

Amerykański dziennikarz, reporter i korespondent wojenny pochodzenia żydowskiego - John Sack w książce "Oko za oko" (Gliwice 1995, s. 95) pisał, że Żyd z pochodzenia, major **Josef Jurkowski** był szefem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na obszar Śląska. Sack (op.cit, s. 279) powoływał się na informacje **Pinka Mąki**, byłego sekretarza Bezpieczeństwa Publicznego na obszar Śląska, że w podległym mu regionie

liczba żydowskich oficerów bezpieczeństwa wynosiła od 150 do 225. Według Sacka 70 do 75% oficerów bezpieczeństwa na tym terenie było Żydami (tamże, s. 292). Sack twierdził również, że we Wrocławiu Żydami byli:

komendant milicji, szef zajmującej się Niemcami sekcji UB, szef Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pułkownik **Rubinstein** z Łodzi i burmistrz miasta **Bolesław Drobner** (tamże, s. 227, 344). Według Sacka szefem milicji w Lublinie był kapitan **Szumł Gross**, później szef milicji we Wrocławiu. W Katowicach szefem milicji był **Pink Piekanowski**, w Hrubieszowie - **Yeziel Grynszpan**, szefem więziennictwa w Krakowie **Stefan Finkel**, szefem więziennictwa na całym obszarze Dolnego Śląska **Schumacher**, dyrektor Wydziału Więzień i Obozów na cały Śląsk, **Chaim Studniberg** (por. J. Sack: op.cit., s. 296, 333, 343-344, 359, 363). Sack, powołując się na Szmula Grossa, szefa milicji w Lublinie do maja 1945 r. twierdził, że 80% oficerów milicji w Lublinie i 50% tamtejszych milicjantów było Żydami (J. Sack: op.cit., s. 344).

Ciągle zbyt mało znane są fakty ilustrujące wpływ nagromadzenia osób pochodzenia żydowskiego na czołowych stanowiskach w kieleckim aparacie władzy na nastroje w tym mieście. Żydami z pochodzenia byli: prezydent miasta Kielce - **Tadeusz Zarecki**, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego - **Andrzej Kornecki (Dawid Kornhendler)**, zastępca szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego - **Albert Gruenbaum**, szef Sekretariatu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego - **Eta Lewkowicz-Ajzenman**, dowódca, szef wydziału personalnego WUBP **Kwaśniewski**, dowódca oddziału wojskowego wysłanego na pomoc Żydom na Plantach - major **Konieczny** (Dane za "Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały". Kielce 1994, t. II, s. 139, 81, 102, 106; "Zabić Żyda. Kulisy i tajemnice pogromu kieleckiego 1946", oprac. T. Wiącek, Kraków 1992, s. 6 i 11; K. Kąkolowski: "Komunistyczny antysemityzm, "Gazeta Polska" 6 czerwca 1996 r.). Do komunistów żydowskiego pochodzenia w Kielcach należeli m.in.: I sekretarz KW PPR **Jan Kalinowski** i kierownik wydziału Organizacyjnego PPR **Julian Lewin** (wg K. Urbański: "Kieleccy Żydzi", Kraków 1993, s. 191).

Zarówno prezydent Kielc T. Zarecki, jak i szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa T. Kornecki wywoływali powszechne oburzenie swymi nadużyciami. Zareckiego za popełnienie szeregu nadużyć miejscowa organizacja wyrzuciła z PPR. KC przywrócił mu jednak prawa członka partii, po czym Zarecki wyjechał do zachodniej Polski, gdzie również popełnił szereg nadużyć (por.: "Antyżydowskie ...", op.cit., t. II, s. 139). Nie lepszy był Kornecki. Według tekstu Włodzimierza Kalickiego "Zabij Żyda" w "Gazecie Wyborczej" z 7-8 lipca 1990:

*Zwolenników PPR irytowała z kolei wszechwładza osób pochodzenia żydowskiego. Poprzedni szef WUBP Andrzej Kornecki, wedle doczesnych relacji wielokrotnie popełniał rozmaite wykroczenia i nadużycia - i zawsze był ratowany przez władze zwierzchnie (...). Milicjanci nie cierpieli UB, utożsamianego z Żydami. To wszystko stwarzało korzystny grunt dla przygotowanej przez NKWD zbrodniczej prowokacji kieleckiej z lipca 1946 roku (vide zachowanie milicjantów w czasie zajść antyżydowskich).*

**Według raportu Nikołaja Seliwanowskiego, głównego doradcy sowieckiego przy MBP, wysłanego do Berii 20 października 1945 r. Żydzi stanowili 82,3% w radomskim PUBP (por. "Komunizm. Ideologia. System. Ludzie", Warszawa 2001, s. 196, 198). W Łodzi - według sprawozdania instruktora Wydziału Organizacyjnego KC PPR, Stanisława Brodzińskiego, który 12-18 sierpnia 1945**

roku przeprowadził inspekcję na terenie Łodzi w organach UB Żydzi zajmowali 50% etatów (wg K. Lesiakowski: "Mieczysław Moczar 'Mietek'. Biografia polityczna", Warszawa 1998, s. 101). Jak pisał Lesiakowski: *Powołując się na opinie lokalnych działaczy PPR, Stanisław Brodziński utrzymywał, że właśnie Żydzi mieli zająć co lepsze stanowiska. Utrzymywanie tego stanu - według jego opinii - mogło mieć szkodliwy wpływ na odbiór pracy aparatu bezpieczeństwa przez społeczeństwo.* Nagromadzenie osób żydowskiego pochodzenia w wojewódzkich UB było zauważalne w całej Polsce. **Jerzy Lech Rolski** wspominał w swej relacji, przygotowanej na ogólnopolskie sympozjum "Zbrodnie stalinowskie wobec Polski w 1990 roku", iż szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jeleniej Górze w 1947 roku był Żyd, **zastępcą też Żyd (Baumgarten), prokuratorem również Żyd. Rolski opisywał dość znamienne rozmowę, w czasie gdy był więziony we Wrocławiu: Spotkałem tam porządnego Żyda, z którym się zaprzyjaźniłem do czasu, kiedy nie wyjechał do Izraela. Wyjeżdżając powiedział, że nie chce odpowiadać za zbrodnie, jakich Żydzi dokonują na AK-owcach. Miał dobre rozeznanie, kto pracuje w UB, prokuraturze i informacji.**

Henryk Pająk i Stanisław Żochowski w książce "Rządy zbirów 1940-1990" (Lublin 1996, s. 141), wymieniając najbardziej eksponowanych zbirów UB, wyliczyli między innymi następujących wojewódzkich szefów UB żydowskiego pochodzenia: **Jana Tataja** - szefa WUBP w Kielcach, **Tadeusza Pasztę** - szefa WUBP w Warszawie, **Józefa Mrożka** - szefa WUBP w Gdańsku, **Józefa Plutę** - zastępcę szefa UB w Białymstoku, **Jana Olkowskiego** - szefa WUBP w Krakowie, **Zbigniewa Paszkowskiego** - szefa UB na miasto Warszawę, płk **Korneckiego** - szefa WUBP w Poznaniu.

**Arkadiusz Rybicki** i **Antoni Wręga** pisali w książce "Więźniowie polityczni w Polsce 1945-1956), wydanej między innymi w 1983 roku w Paryżu pod pseudonimami Czesława Leopolda i Krzysztofa Lechickiego (s. 10-11), o ogromnej bezwzględności wobec polskiej patriotycznej opozycji studenckiej, przejawianej przez krakowskiego komendanta UB, Żyda z pochodzenia - **Jana Frey-Bieleckiego**. Po rozproszeniu z pomocą sowieckich czołgów manifestacji 3-majowych 1946 roku w Krakowie, Bielecki zarządził obławę na pozostałych studentów. Wieczorem otoczono domy akademickie, wszystkich studentów wyprowadzono do przygotowanych "bud" samochodowych i wywieziono do kilku obozów zorganizowanych na peryferiach Krakowa. Wywołało to tak wielkie oburzenie i protesty w Krakowie i innych ośrodkach akademickich, że musiał łagodzić sytuację reżimowy premier **Osóbka-Morawski**. Przybył on do Krakowa, usunął Bieleckiego z UB (przeszedł on do wojska) i doprowadził do zwolnienia studentów przetrzymywanych w obozach. Uwolnieni studenci ogłosili jednak bojkot wykładów i strajk, który ogarnął także szkoły średnie w kilku miastach.

Generalnie ciągle za mało znane są liczne zbrodnie lokalne popełnione w różnych województwach na polecenie i pod dowództwem miejscowych żydowskich ubeków. Typowym przykładem pod tym względem jest sprawa zbrodni na 16 Polakach - żołnierzach AK, NSZ i innych organizacji niepodległościowych dokonana w Siedlcach w dniach 12 i 13 kwietnia 1945 roku. 8 lutego 1990 wniosek o ściganie winnych tej zbrodni złożył do Prokuratury Rejonowej w Siedlcach prezes Związku Sybiraków Oddział w Siedlcach **Zygmunt Goławski**. W toku postępowania prokuratorskiego bezspornie udowodniono, że mord dokonali pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Siedlcach. W czasie zbrodni szefem ówczesnego UB w Siedlcach był por. **Edward Słowik**, oficer narodowości żydowskiej, mający za "doradcę" oficera NKWD - majora **Timoszenko**. Jak stwierdzano na okolicznościowej

karcie wydanej 3 czerwca 2001 roku z okazji odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci pomordowanych 16 polskich patriotów: W momencie zbrodni w całym ówczesnym siedleckim UB na około 50 pracowników, około 20 było narodowości żydowskiej.

[http://www.naszawitryna.pl/ksiazki\\_71.html](http://www.naszawitryna.pl/ksiazki_71.html)